

Zarysował się GMACH

KRZYSZTOF KUCHARSKI

Nowy szef jeleniogórskiej sceny, Jerzy Zoń, podpisał jako reżyser swoje pierwsze przedstawienie. Ono, jak sądzę, będzie otwierało rozmowy o linii repertuarowej i ambicjach artystycznych Teatru Norwida pod wodzą młodego i pełnego optymizmu krakowianina. Wszystko na to wskazuje że następnymi punktami według zapowiedzi będą: „Noc Walpurgii” czyli kroki Komandora” Jerofiejewa (tego od wspaniałej książeczki „Moskwa — Pietuszeki”) i „Ocipienie” Kundery (który rekomendacji chyba nie wymaga).

Zoń zaczął od „Gmachu” opartego na motywach powieści Stanisława Lema „Pamiętnik znaleziony w wannie”. Wielbiciele twórczości tego ostatniego z całą pewnością znajdą w tym przedstawieniu coś ze specyficznego klimatu powieści Lema, choć autor adaptacji, a zarazem nowy kierownik literacki teatru, Bogdan Rudnicki, nie trzymał się kurczowo książki.

Opowieść sceniczna ukazuje nam świat ludzi traktowanych przedmiotowo. Każdy człowiek nazywany tutaj Agentem ma swój numer i bardzo ściśle określone miejsce w szyku. Najmniejsza próba wyłamania się z tego okrutnego systemu kończy się brutalną interwencją. Spektakl wkomponowany jest w klamrę, która nie nastraja zbyt optymistycznie. Zaklęty w koło porządek toczy się dalej, bez szans na jakiegokolwiek zmiany. Groteskowe przerysowania, zabawne sceny zbiorowe, a przede wszystkim rewelacyjny chór Agentów wprowadzają nas w dobry humor. Chichotamy sobie od czasu do czasu, chociaż oglądając nawet przerysowany obraz totalitarnego systemu tę naszą wesołość powinniśmy hamować. Ale czy jesteśmy w stanie?

zacierają się w zbiorówkach i sceny zbiorowe własnie (obok strony muzycznej) są największym walorem. Zresztą indywidualnych popisów jest niewiele, ale jak na dłoni widać w nich ile pracy ma przed sobą młody zespół.

Bardzo udanym pomysłem było dopisanie do utworu Lema piosenek opartych na znanych melodiach. Od harcerskiej piosenki „Płonie ognisko w lesie” po bardzo lansowany przed laty przebój Ireny Santor „Małeńki znak”. Chóry agencyjne przygotował znakomicie do występu Bogdan Dominik.

Autorką scenografii podkreślającej klimat przedstawienia jest Marta Hubka Gubiąca szczegóły szarej i ponurej rzeczywistości światła rozbudzają naszą wyobraźnię i sprawiają, iż poszczególne obrazy zapadają nam w pamięci. Zabawny jest pomysł z windami, a przede wszystkim metalowymi szafkami, które pełnią wiele funkcji, są furtkami, pokojami, w których Agenci mieszkają, ławkami, stolami, łózkami, itd.

Zoń, który prowadził i prowadzi z doskoku nadal krakowski teatr alternatywny (bo trudno chyba o nim napisać studencki) KTO, w swoich pomysłach inscenizacyjnych nawiązuje do stylu młodego, studenckiego teatru przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Najłatwiej operuje mu się grupą i też jak już wspomniałem, te sceny wypadają najefekowniej. Nie ma może w tym nic odkrywczego, ale przedstawienie jest wartkie, trudno się na nim nudzić, choć z całą pewnością nie ma szans, by rzuciło nas na kolana.

Przez piętnaście lat jeleniogórską sceną kierowała Alina Obidniak. Miał w tym czasie



Wylamujących się z szeregu Agentów przywraca do porządku ubrana na białą pani doktor. Fot. Janusz Jaremen

W literaturze i teatrze nie jest to ani pierwszy, ani jedyne protest przeciwko przemocy. W tym przedstawieniu brzmi on momentami miękko. Ale też Lem, Rudnicki czy Zoń nie tworzyli po to, by nas przestrzec czy powiedzieć: „Patrzcie, oto ludzie ludziom taki los zgotowali!”. To raczej literacko-teatralna zabawa formą, która pozwala odreagować. Owa karykatura dystansuje nas od problemu. Świat się bardzo skurczył, mało jest enklaw, zamkniętych społeczeństw. Nawet gdyby traktować przesłanie spektaklu z całą powagą, to gdzieś tam w środku wewnętrzny głos od razu nam podpowiada, że to nas już nie dotyczy. Teraz, dzisiaj. Może zresztą ten wyraz optymizmu zrodził się na wyrost?

W przedstawieniu dominują młodzi aktorzy (w tym trójka adeptów) i radzą sobie bardzo różnie. Dystanse między nimi

ten teatr wiele wysokich wznoszeń, choć zdarzały się i upadki. Przewinęło się w nim wielu młodych, utalentowanych aktorów i reżyserów. Teatr Aliny Obidniak cechowała ambicja, odwaga artystyczna i związane z nią ryzyko porażki. Nie przypuszczam, żeby tych cech brakowało Zoniowi.

„Gmach” — pierwsza reżyserska próba nowego szefa artystycznego, ma z całą pewnością rysy i pięknięcia, ale też może budzić nadzieję na znalezienie własnej, innej, niebanalnej twarzy.

Teatr im. Norwida w Jeleniej Górze. „Gmach” — spektakl oparty na motywach powieści Stanisława Lema „Pamiętnik znaleziony w wannie”. Adaptacja oraz teksty do pieśni Agentów — Bogdan Rudnicki. Muzyka — Janusz Grzywacz. Przygotowanie i prowadzenie chóru agencyjnych — Bogdan Dominik, scenografia — Marta Hubka, reżyseria — Jerzy Zoń, premiera — styczeń 1989.